

O, wszyscy święci!



AGNIESZKA
KASPRZYK

Wyobraź sobie
fotkę wczorajszą na małym obrazku
czy fragment bluzy zamknięty w szkatułce,
liczne pielgrzymki do Twego mieszkania
i wiernych wpatrzonych w szczoteczkę na półce.

„To absurd” – tak powiesz. – „To nie jest realne,
bo jak? I też: czemu? To święci tak mają,
nie tylko pobożni, lecz też nieprzyziemni,
a ja się oddalam od świata za mało.
Choć tańczę, to kurz nie sypie się złoty,
choć rano się modłę, to nie już w posłaniu
i czasem – to prawda – nie śpiam w noc, ale
nie myślę o Bogu, tylko o śniadaniu...
I kogoś takiego wynieść na ołtarze?
O kimś takim książeczkę dla dzieci napisać?
Z kimś takim drukować błyszczący obrazek?
Ktoś taki...”

Rozumiem, no dobra, już cisza,
nim dodasz (broń Boże!): „Świętość nie jest dla mnie”.

Bo kiedy mówimy: „wszyscy święci w Niebie”,
nie mamy na myśli tylko tych z obrazków
i wiem, że to wiesz, ale czy to pamiętasz?
Tak łatwo zapomnieć w codzienności wrzasku,
w pośpiechu i pracy, i w szukaniu siebie.

Wyobraź więc sobie i pomarż przez chwilę,
a choćbyś miał funkcją być logarytmiczną,
co dąży i dąży, lecz brak jej o tyle...
Dąż dalej. I czasem daj sobie pomarzyć
– choć teraz „to absurd”, wszak może się zdarzyć.

Byś w kwestii świętości się nie bił z myślami,
przypomnieć Ci chciałam (co niniejszym czynię).

Święty/święta, Ty módl się za nami
(wstaw tu, w tę lukę swoje własne imię).

